

W SZELKI postęp techniczny może być uzasadniony tylko wtedy, gdy jest podporządkowany szeroko pojętym celom ekonomicznym: zwiększeniu społecznej wydajności pracy, obniżeniu kosztów wytwarzania, lepszemu zaspokojeniu zapotrzebowania na różnego rodzaju dobra. Ale z kolei ekonomika musi stwarzać dla postępu technicznego jak najdogodniejsze warunki.

Z zasady jednolitości techniki i ekonomiki nieodzownie wynika konieczność wzajemnego uwarunkowania działalności grup zawodowych reprezentujących obie te dziedziny, a więc techników i ekonomistów. Obie te grupy powinny ze sobą ściśle i harmonijnie współdziałać, dobrać nawzajem się rozumieć. W tej

Takie zwiększanie rangi postępu technicznego zmienia jednak rolę techników w kierowaniu gospodarką. W poprzednim okresie tzw. „technokracja” wcale nie polegała na dominującej roli postępu technicznego; po prostu inżynierowie byli tymi, którzy dawali największy wkład w ilościowe zwiększenie potencjału produkcyjnego i rozmiarów produkcji. Obecnie natomiast, gdy kładziemy większy nacisk na postęp techniki polegający na zmianach jakościowych, potrzebne jest znacznie większe skupienie wysiłków naukowych inżynierów na działalności naukowo-badawczej, na poznawaniu i stosowaniu najrozmaitszych innowacji technicznych, na różnorodnych formach usprawniania procesu produkcyjnego. Na jakich kierunkach

Technicy i ekonomiści

fjerze następują w ostatnich latach pomyślnie zmiany, podsypane i kierowane szeregiem aktów i decyzji władz centralnych, a m.in. Uchwał RM nr 224 z r. 1964 o organizacji służb ekonomicznych i postępie ekonomiczno-organizacyjnym w gospodarce. Mimo to trudno twierdzić, że w tej dziedzinie dokonano już przełomu. Wciąż obserwujemy zjawiska świadczące o niedoświadczeniu wymogów ekonomiki, traktowania techniki produkcji jako celu samego w sobie. Nie ulega wątpliwości, że przetrwanie takiego pojęcia „technokratycznego” nastawienia musi ujemnie odbijać się na ekonomicznych efektach gospodarowania. I dlatego ostatnio największa impreza polskich ekonomistów, jaką jest doroczna konferencja w Wiśle, została poświęcona właśnie temu problemowi.

O ciekawych zagadnieniach omawianych na tej konferencji i wysuwanych tam postulatów piszemy osobno (str. 2). Tu natomiast chcemy zwrócić uwagę na te aspekty problemu praktycznej integracji techniki i ekonomiki, które wydają się nam szczególnie istotne. Dlaczego właśnie ostatnio sprawa ta staje się dla nas tak ważna? Wkraczaliśmy w nowy etap rozwoju gospodarki, przechodziliśmy bowiem od ekstensywnych do intensywnych form wzrostu, a równocześnie od centralistycznych do bardziej zdecentralizowanych metod zarządzania. Im wyższy zaś szczebel rozwoju gospodarki, tym więcej mają do powiedzenia ekonomiści, a ich decydująca rola w gospodarce krajów szybko rozwijających się jest zjawiskiem oczywistym. Bowiem w miarę przechodzenia od form ekstensywnych do intensywnych z natury rzeczy rośnie znaczenie wszystkich ekonomicznych aspektów produkcji, a zwłaszcza rachunku ekonomicznego efektywności. Nastawienie na nowe formy wymaga przy tym jak najpełniejszego wyzwoleń oddolnej inicjatywy i zwiększenia stopnia samodzielności poszczególnych jednostek gospodarczych, a więc decentralizacji zarządzania. Z jednej strony musi wzrosnąć znaczenie ekonomistów w pracy przedsiębiorstwa czy przedsiębiorstwa, równocześnie zaś zwiększa się udział tych jednostek w systemie zarządzania — a wszystko to prowadzi do poważnego zwiększenia roli ekonomistów w zarządzaniu gospodarką.

Nie oznacza to bynajmniej umniejszenia roli techników. Rola postępu technicznego w światowej gospodarce rośnie, ma on coraz większy wpływ na wzrost dochodu narodowego, stąd też nader ważnym zadaniem socjalistycznych państw europejskich jest obecnie umożliwienie jak najpełniejszego wykorzystania najnowszych osiągnięć nauki i techniki. Również i nasz kraj wchodzi w ten etap rozwoju, w którym szybkie wdrażanie najbardziej efektywnych form postępu technicznego na coraz większym stopniu decyduje o dalszym wzroście gospodarczym.

W.S.G.

W NUMERZE:

Jerzy Urban — ŻYCIE NA RATY (I) — NA WOLNYCH OBROTACH — str. 1

Antoni Gutowski — WSKAŹNIK RENTOWNOŚCI CZYLI KŁOPOTY NIEPRZYGOTOWANEGO — str. 1

Autor stara się dociec przyczyn wystąpienia w Polsce odmiennych tendencji w porównaniu z innymi krajami, gdzie kredyty rozwija się dynamicznie.

Krytyka wskaźnika rentowności w przemyśle, równowagi obecnie krytyce wskaźnika produkcji globalnej. Nowy miernik, o który przemysł zabiegał w ciągu wielu lat, tuż po wprowadzeniu zaczął ciężko przesłony wrotem głosu, że nowy miernik jest równie nieprecyzyjny, co stary.

Jakie są źródła owej krytyki?

Witold Trampczyński — DZIESIEĆ LAT STAJĄCEJ KOMISJI HANDLU ZAGRANICZNEGO RWP — str. 3

Autor pisze o głównych kierunkach działania Stałej Komisji Handlu Zagranicznego RWP w okresie dziesięciolecia oraz o sposobach rozwiązywania ważnych problemów organizacyjnych i prawno-ekonomicznych.

MODERNIZACJA W cyklu „Modernizacja” samodzielnego artykułu BARBARY WISNIEWSKIEJ o Zrządowi Zakładach Przemysłu Liniarskiego w OKCZYKOWIE NA ODKRYWCE I KAROLA SZWARCA o warszawskiej fabryce „ELWA” — NAPRZECIW JAKIEMU ZAPOTRZEBOWANIU? — str. 4 i 5

Cena 2 zł

Rok XXII

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCY

21 MAJA 1967 r. Nr 21 (818)

SOCJALIZMEM umarł kredyt w zaprzyjaźnionym sklepie i po 10 latach odrzucił się w formie zinstytucjonalizowanej. Ow dawniejszy, wsparty o sklepikarską łaskę kredyt służył najbardziej dla przetrwania. Współczesny jest na miarę dzisiejszych potrzeb. Umożliwia kupowanie na raty słodkiego lub osłodzonego życia na wysoki polysk z kapitanem Klosssem do kolacji.

Spółceństwo mające markę lekiomysłnego, myślącego w sposób odekonomizowany i przez sióstr oduczonego od martwienia

ŻYCIE NA RATY (I)

NA WOLNYCH OBROTACH

JERZY URBAN

się na zapas i trapienia o przyszłość nie zaczęło wszakże żyć na kredyt. Nie weszliśmy do rodziny narodów, w których cała konsumpcja oparta jest o zasadę: kupuję dziś — zapracuję jutro. Polskie budżety rodzinne w pozycji „wydatki” nie zaczęły być dwudzielne: na chleb i na spłatę rat. Kredytowanie konsumpcji ma w naszym życiu skromniutki udział. Tak było zawsze i wszędzie na początku, potem wszakże udzielanie i korzystanie z kredytu lawinowo narastało, tak, że ludzie równie często zaczęli płacić adreśowanym w przyszłość zobowiązaniem co banknotem, lub czekiem. U nas nie. Kredyt ustabilizował się na swej skromnej pozycji czynnika mało ważącego w strukturze obrotów handlu i w stylu konsumpcji ludzi. Ostatnio zaś zaobserwowano pierwszy symptom jakby ustępowania obrotów kredytowanych z placu. W pierwszym kwartale 1967 udzielony kredyt był niższy, niż w takimże czasie poprzedniego roku, a zjawisko owo wystąpiło po raz pierwszy od sześciu lat. Było ono wynikiem wycofania się z kredytowania niektórych rodzajów produktów w związku ze zmniejszeniem ich podaży. Takie wycofanie się jest złem niezależnym od układu na rynku, a jego przyczyna świadczy o mankamentach w planowaniu produkcji i przewidywaniu konsumpcji.

W Polsce niedorozwój kredytowania konsumpcji jest faktem, czyli rzeczą, której dyskutowanie nie ma większego sensu. Godną dyskusji rzeczą jest natomiast interpretacja faktu: czy to dobrze, czy to źle. I ten spór pragnąłbym zapoczątkować. Wpierw wszakże wypada udokumentować niedorozwój, wyłuskać te prawdy spod wskaźników świadczących o dynamicz-

Aktualne roczne wydatki ludności Polski o z góry niewiadomym przeznaczeniu (tj. po odjęciu komornego, świadczeń, składek, podatków itp.) wynoszą 300 miliardów złotych. Udział zakupów na kredyt wynosił tylko około 4 proc. tej sumy (i około 8 proc. wydatków na zakupy towarów przemysłowych). Tymczasem w takich Stanach 1/3 wszystkich towarów sprzedawanych w detalu kupowana jest na kredyt, a spóźnione kredytowanie wzrasta dwa razy szybciej, niż cała konsumpcja. U nas przeciwnie — wielkość kredytu rośnie w ostatnich dwóch latach 1965 i 1966 niewiele szybciej, niż obroty w handlu. W niektórych zaś podstawowych dla obrotów ratalnych grupach towarowych dynamika wzrostu obrotów jest o wiele wyższa, niż dynamika wzrostu sprawunków kredytowanych. Na przykład w 5-leciu 1960—1965 sprzedaż mebli wzrosła o 55,5 proc., a sprzedaż mebli na kredyt o 16,8 proc.

Jeśli co roku wielkość udzielanego przez ORS kredytu rośnie (1963 r. — 5.994 mln, 1964 — 6.093 mln, 1965 — 6.764 mln, 1966 — 8.260 mln) to jest to trend wzrostu na skalę wzrostu obrotów w handlu, czyli, że pozycja sprawunków ratalnych w całokształcie obrotów pozostaje względnie niezmienna. I dlatego uprawnione jest mówienie o stagnacji.

Przyczyny tego, że kupowanie na kredyt nie stało się u nas żywiołem, nie narosło lawinowo, czego można by oczekiwać w sytuacji społecznej, gdy apetyty konsumpcyjne są o wiele wyższe, niż możliwości ich zaspokojenia z bieżącej pensji — wielce są różnorodne. Główne z nich to sytuacja rynkowa i kształt polityki władz handlowych wobec obrotów ratalnych.

Nie sądzę, aby brak predyspozycji społeczeństwa do gwałtownego zwielokrotnienia zakupów w ślad

do sprzedaży ratalnej i określenia warunków tej sprzedaży utrwała stagnację rozwojową systemu ratalnego. Przede wszystkim limitowana jest sama kwota globalna, jaką ORS może co kwartał pożyczyć konsumentom, ale ten limit nie stanowi hamulca, bowiem stale jest wyższy, niż zapotrzebowanie kandydatów na wierzycieli ORS. Główne ograniczenia praktyki kupowania na raty są zresztą, o czym wspominałem, nie rezultatem polityki w zakresie kredytowania konsumpcji — ale braku dostatecznej ilości odpowiednio atrakcyjnych, droższych artykułów przemysłowych, w tym towarów pochodzenia zagranicznego. Względnie absencjonowanie ORS bierze się więc z jakościowych niedostatków produktów krajowych i skromnej podaży importowanych. Zjawisko to odbija się zresztą przez prawidłowość, że obroty handlu wstają wolniej niż siła nabywcza, a dynamika wzrostu oszczędności jest wyższa, niż dynamika wzrostu zakupów.

Na tym, ale nie tylko na tym, leży źródło tej pewnej pryncypia polityki kredytowania konsumpcji. Według istniejących założeń udzielanie ratalnie spłacanego przez ludzi kredytu na kupno towarów przemysłowych nie ma służyć do prostu stymulowaniu konsumpcji, w rozumieniu: wszelkiej konsumpcji produktów przemysłowych, jako takich. Nie mamy tu do czynienia z koncepcją sprzedaży ratalnej jako systemu podnoszenia aktualnej stopy życiowej ponad poziom współczesnych dochodów, by wcześniej uprzęścić ludziom możliwości konsumpcyjne jakie daje nowoczesna wytwórczość, przy założeniu, że ich koszt opłaci dopiero przyszła praca obywateli. Nie mamy innymi słowy do czynienia z

DOKOŃCZENIE NA STR. 6 I 7

Aktualności

SKALA WZROSTU DOSTAW

W ocenie zmian sytuacji na rynku artykułów oddzielnych nie zawsze doceniamy fakt, że ostatnie lata przyniosły bardzo wydajny wzrost dostaw wyrobów szczególnie na rynku poszukiwanych. Np. dostawy koszu stilonowych nie-iron tylko z przemysłu lekkiego (bez importu) wzrosły z 600 tys. w 1965 r. do ok. 1 mln szt. w 1966 r., a w br. dojdą prawdopodobnie do 1,5 mln szt. Dostawy rajstop szczególnie poszukiwanych w miesiącach jesienno-zimowych wzrosły z 2,1 mln szt. w 1965 r. do ok. 3,5 mln szt. w 1966 r. a w br. mają wynieść ok. 4 mln szt. Dostawy tkanin ortalionowych wzrosły w 1,5 mln metrów w 1965 r. do 3,7 mln m w 1966 r., a w br. wyniosą prawdopodobnie ok. 5 mln m.

Jeżeli pomimo tak wydatnego wzrostu dostaw odczuwamy nadal brak zaopatrzenia w te wyroby, to dlatego, że popyt na nie szybko rośnie. Powodzą wzrost sprzedaży tych i niektórych innych nowych wyrobów musi już jednak poważnie wpłynąć na zakupy innych artykułów i na ogólną sytuację pieniężno-rynkową. (grg)

NAJSŁABsze OGNIWO SŁUŻBY ZDROWIA

Według ostatnich danych liczba 164 żek w szpitalach psychiatrycznych w przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców wynosi ok. 12. Osiągnięto to jednak głównie dzięki znacznemu zwiększeniu liczby szpitalnych. Bez tego nadprogramowego zagęszczenia podany wskaźnik wynosiłby tylko ok. 8. Mińskiemu zapotrzebowanie oceniane jest natomiast na ok. 20 żek na 10 tys. mieszkańców.

Plany inwestycyjne Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej na bieżące pięcioletnie nie zapewniają rozwiązania tego problemu. W konsekwencji wielu chorób nie może skorzystać z opieki w zakładach zamkniętych, co bardzo niekorzystnie odbija się na skuteczności kuracji. (grg)

SKUP PRODUKTÓW ROLNYCH W KWIECNIU BR.

Kwiecień br. znowu odznaczył się wysoką dynamiką skupu produktów rolnych, a ściślej biorąc — produktów hodowlanych, które stanowią większość skupu w tym okresie. Oceniając korzystnie dynamikę skupu, należy jednak mieć na uwadze, że w ub. roku w kwietniu były święta, co oczywiście wpłynęło na zmniejszenie bazy porównawczej. Żywcza (w przeliczeniu na miesko) skupiono o 12% więcej, niż w tym samym czasie ub. roku, przy czym największy wzrost skupu bydła (ok. 21%) oraz trzody mięsno-świeżowej (o 18,3%). Niższa nieco dynamika zanotowana w skupie cieląt i znacznie niższa bekoniów (1,6%). Jeśli chodzi o pozostałe produkty zwierzęce, to warto je jeszcze poinformować o wysokim poziomie skupu drobiu i jaj. Skupiono ich o blisko 30% więcej niż przed rokiem. (m.w.)

ZMIANY W KONTRAKTACJI UPRAW ROŚLINNYCH

Według danych na koniec I kwartału br. kontrakcja upraw roślinnych, a zwłaszcza zbóż przebiegała pomyślnie. Ogółem zakontraktowane zbóża z potencjału 1,5% składowały już przed rokiem. Zakontraktowane obzary pod uprawę pszenicy konsumpcyjnej zwiększyły się o ponad 30%, żyta o ponad 80%. Jęczmienia ka-

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

WSKAŹNIK RENTOWNOŚCI

czyli kłopoty nieprzygotowanego

ANTONI GUTOWSKI

SPRAWA jest dość dziwna, i to z kilku względów. W przedsiębiorstwach i w przedsiębiorstwach, w całym właściwie przemyśle, od dawna panuje zgodna opinia, że kwota akumulacji jako finansowa dyrektywa jest bardzo nieprecyzyjna. Absolutna wielkość akumulacji nie świadczy bowiem, co od dawna wiadomo, o gospodarności zakładu, ani o prawidłowym wykorzystaniu środków trwałych i obrotowych. Zależy ona wszak nie tylko od rozmiarów produkcji i obniżki kosztów własnych, lecz w dużym stopniu od struktury asortymentowej produkcji, także od wyposażenia zakładu w środki produkcji. Z tych m. in. względów uchwała IV Plenum KC PZPR powitała z zadowoleniem, zalecała bowiem zastąpienie wskaźnika dyrektywnego akumulacji nowym, syntetycznym wskaźnikiem rentowności.

Wiele się jednak zmieniło z chwili, kiedy wskaźnik rentowności za-

częto wprowadzać w życie... Wysuwano się liczne zastrzeżenia przeciwko wskaźnikowi rentowności. Zanim przystąpię do omówienia źródeł tej krytyki, zaprezentuję najpierw argumenty najbardziej typowe, z którymi autor zetknął się w jednym z przedsiębiorstw przemysłu.

GŁÓWNE ARGUMENTY

Argument pierwszy. „Istnieje głęboka nieufność w przedsiębiorstwach, zjednoczeniu, nawet w resorcie — do precyzyj, prawidłowości obliczeń wskaźnika. Zbyt duże jest ryzyko błędów”.

Na każdym szczeblu hierarchii przemysłu powstało przekonanie, że jednostka nadrzędna może się pomylić, a konsekwencje tej pomyłki będą nader dotkliwe. „Dyrektor na skutek błęd jego zwierzchnika może stracić premię, która stanowi 50 do 80 proc. ogółu jego zarobków...”. Dlatego może się pomylić resort? Ponieważ wskaźnik rentowności obejmuje wszystkie rodzaje

działalności gospodarczej zjednoczenia, tzn. produkcję, budownictwo, zbył. Potknąć się może także zjednoczenie, przedsiębiorstwo. Dlaczego? Chociażby dlatego, że wskaźnik rentowności na rok, dajmy na to 1967, ustalany był na podstawie przewidywanego wykonania planu roku 1966. Działo się to jednak przed IV kwartałem, a więc kiedy istniało jeszcze wiele niewiadomych. W szczególności trudnej sytuacji w przedsiębiorstwach produkujących na rynek. Co kwartał otrzymują one zarządzenia regulujące plany produkcji, a rynek staje się coraz bardziej wymagający, od producentów żąda się większej elastyczności. Wszystko to prowadzi do zmian w strukturze asortymentowej wyrobów, w poziomie i strukturze kosztów. „Czyż można w takich warunkach prawidłowo obliczyć wskaźnik rentowności?”.

Argument drugi. „Wskaźnik rentowności nie jest kryterium obiek-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7.

Nr 21 (818) — 21.V.1967 r.

Publikujemy poniżej obszernie fragmenty wywiadu, którego udzielił nam ekonomista radziecki Liberman dla miesięcznika „Realtà Sociale” (organ Towarzystwa Przyjaźni Włosko-Radzieckiej, styczeń 1967). Odpowiadając na pytanie redakcji prof. Liberman omówił na wstępie zasady kształtowania się plac i nowych bodźców ekonomicznych związanych z rentownością przedsiębiorstwa.

REDAKCJA:

RED: Można zatem wyłagnąć wniosek, że nowy system bodźców dotyczy szczególnie inżynierów i techników. Jaka jest jego przyczyna?

LIBERMAN: Chodzi o to, dlaczego zasadniczą część premii zakładowej przeznaczona jest dla inżynierów i techników? Dlatego, że robotnicy otrzymują już na podstawie swego systemu plac znaczne sumy w charakterze premii. Inżynierowie i technicy będą otrzymy-

wielkości spożycia, kierunku zasadniczych inwestycji. Jak pogodzić samodzielność przedsiębiorstwa z centralnym planowaniem?

W przyszłości będziemy dysponowali mechanizmem zapewniającym koordynację planu centralnego i rachunku ekonomicznego z jednej strony a rynkiem z drugiej strony. Między planem a rynkiem nie zachodzi sprzeczność, powinien między nimi istnieć stosunek współpracy, są to dwa aspekty jednego procesu. Kiedy plan generalny zostanie sporządzony, przedsiębiorstwa będą musiały go uściślić i uzupełnić danymi wynikającymi z bezpośrednich stosunków między zakładami. Plan ostateczny nie będzie jedynie planem narzuconym ogólnie, bowiem będzie on musiał zostać uzupełniony wskaźnikami wypływającymi z powiazań ekono-

BLISKI I ŚRODKOWY WSCHÓD

EMANCYPACJA GOSPODARCZA

SPOŁECZNE ASPEKTY reformy ekonomicznej w ZSRR

wali premie wyłącznie z zakładowego funduszu bodźców. Może się wydawać, że jest to system pogłębiający różnicowanie plac. W rzeczywistości jednak zarówno uposażenie robotników, jak i techników i inżynierów wzrastać będzie w zależności od jakości ich pracy. Sądząc jednak, że szybciej będą wzrastać zarobki inżynierów, techników i pracowników umysłowych, co przyczyni się do większego zróżnicowania zarobków w obrębie fabryki. Do tej pory uposażenie wielu inżynierów i techników było niższe od wynagrodzenia robotników. Często się zdarzało, że robotnicy nie chcieli się dalej kształcić, aby zdobyć dyplom inżyniera, a wielu spośród nich nawet po uzyskaniu dyplomu wolało dalej pracować przy maszynach. Musimy odpowiednio umieć oceniać kwalifikacje. W przeciwnym przypadku mamy do czynienia z egalitaryzmem plac, co nie pokrywa się z założeniami społeczeństwa socjalistycznego.

RED: Wydaje się, że szczególnie ekonomiści, dyrektorzy i technicy należeli na wprowadzenie w życie nowego systemu ekonomicznego. W jakim stopniu związki zawodowe i organizacje robotnicze uczestniczyły w opracowaniu reformy i uczestniczą w jej realizacji?

LIBERMAN: Jest rzeczą naturalną i słuszną, że nowym systemem ekonomicznym zainteresowały się przede wszystkim przedsiębiorstwa i dyrektorzy zakładów produkcyjnych. Ale dotyczy to także szerszych kół politycznych. Na przykład w dyskusjach politycznych, jakie toczyły się z okazji XXII zjazdu, w trakcie opracowywania nowego programu KPZR, wielu sekretarzy rejonowych partii wskazywało konieczność zmodyfikowania struktury gospodarki i zastoso-

wania premii wyłącznie z zakładowego funduszu bodźców. Może się wydawać, że jest to system pogłębiający różnicowanie plac. W rzeczywistości jednak zarówno uposażenie robotników, jak i techników i inżynierów wzrastać będzie w zależności od jakości ich pracy. Sądząc jednak, że szybciej będą wzrastać zarobki inżynierów, techników i pracowników umysłowych, co przyczyni się do większego zróżnicowania zarobków w obrębie fabryki. Do tej pory uposażenie wielu inżynierów i techników było niższe od wynagrodzenia robotników. Często się zdarzało, że robotnicy nie chcieli się dalej kształcić, aby zdobyć dyplom inżyniera, a wielu spośród nich nawet po uzyskaniu dyplomu wolało dalej pracować przy maszynach. Musimy odpowiednio umieć oceniać kwalifikacje. W przeciwnym przypadku mamy do czynienia z egalitaryzmem plac, co nie pokrywa się z założeniami społeczeństwa socjalistycznego.

wał premie wyłącznie z zakładowego funduszu bodźców. Może się wydawać, że jest to system pogłębiający różnicowanie plac. W rzeczywistości jednak zarówno uposażenie robotników, jak i techników i inżynierów wzrastać będzie w zależności od jakości ich pracy. Sądząc jednak, że szybciej będą wzrastać zarobki inżynierów, techników i pracowników umysłowych, co przyczyni się do większego zróżnicowania zarobków w obrębie fabryki. Do tej pory uposażenie wielu inżynierów i techników było niższe od wynagrodzenia robotników. Często się zdarzało, że robotnicy nie chcieli się dalej kształcić, aby zdobyć dyplom inżyniera, a wielu spośród nich nawet po uzyskaniu dyplomu wolało dalej pracować przy maszynach. Musimy odpowiednio umieć oceniać kwalifikacje. W przeciwnym przypadku mamy do czynienia z egalitaryzmem plac, co nie pokrywa się z założeniami społeczeństwa socjalistycznego.

RED: Umowa z „Fiatem” wzbudziła we Włoszech oczywiście ogromne zainteresowanie. We Włoszech ludzie zastanawiają się jaką formę będzie mogła przyjąć indywidualna motoryzacja w kraju o strukturze socjalistycznej.

LIBERMAN: Muszę stwierdzić, że zwiędziałem prawie całe Włochy, w tym i zakłady Fiata, rozmawiałem z Valletta (honorowy prezes Fiata) oraz z Agnelli (dyrektor generalny Fiata). Zakłady Fiata wywarły na mnie duże wrażenie z punktu widzenia organizacyjnego, natomiast motoryzacja życia włoskiego sprawiała bardzo negatywne wrażenie. Transport niszczy sam siebie, transport niszczy transport. My tego nie chcemy, obawiamy się tego. Ale nie chcemy także zrezygnować z korzystania przez osoby prywatne z samochodów. Teoria, że w socjalizmie nie ma miejsca dla prywatnych samochodów a tylko dla instytucji wypożyczających je, nie wydaje mi się słuszną.

RED: Czy jednak rozwój indywidualnej motoryzacji nie może przerodzić się w proces kolidujący z rozwojem publicznych środków transportu?

LIBERMAN: Dla nas motoryzacja indywidualna to przede wszystkim zagadnienie turystyki, sportu, rozrywki, wycieczek za miasto. Nie powinna nigdy stać się środkiem zastępczym komunikacji miejskiej, którą rozwijamy w szybkim tempie. Również jeśli chodzi o dalekobieżny transport przynajmniej pierwszeństwo instytucjom publicznym.

CECHĄ szczególną strukturę ekonomiki rozwijających się krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu jest dominacja produkcji podstawowych surowców mineralnych oraz surowców pochodzenia rolnego. Charakter i kierunki rozwoju ekonomiki, zakres produkcji, jak również asortyment towarowy, do chwili uzyskania niepodległości przez większość krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu, były określone na tle potrzeb rozszerzonej reprodukcji uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. W okresie poprzedzającym powstanie suwerennych w sensie politycznym państw szczególnie wysokie tempo rozwoju występowało w dziedzinie surowców, znajdujących zbyt na rynkach zagranicznych. Przewaga kapitału zagranicznych monopolów w większości krajów wspomnianego rejonu warunkowała ogólny niski poziom rozwoju sił wytwórczych przy jednoczesnej hipertrofii produkcji, mającej miejsce w jednym lub dwóch gałęziach przemysłowych, względnie w dziedzinie wytwarzania jednego produktu, np. ropy naftowej, bawełny itp. z przetransferowaniem dla rynków zewnętrznych. W ten sposób kształtowała się nierówność i zależność krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu w systemie międzynarodowego kapitalistycznego podziału pracy. Kraje te zostały praktycznie przekształcone w surowcowo-rolnicze zaplecze rozwiniętych krajów kapitalistycznych, zaś ich normalny rozwój zahamowany.

Pierwsze próby kształtowania niezależnych kierunków rozwoju gospodarczego miały miejsce już w okresie międzywojennym w takich krajach, jak: Turcja, Egipt, Iran, Afganistan i Irak.

Jednym z pierwszych aktów prawnych tej emancypacji gospodarczej była uchwała rządu tureckiego z maja 1927 r. o tzw. preferencjach dla przemysłu. Z kolei podobne posunięcia nastąpiły w Egipcie (reforma taryfowo-celna z roku 1930), w Iraku (Ustawa o pomocy w rozwoju przedsiębiorstw przemysłowych z roku 1929) itd.

Wówczas na Bliskim i Środkowym Wschodzie, przy pomocy kapitału państwowego, zaczynały powstawać pierwsze zakłady przemysłu przetwórczego, jak: garbarnie, cukrownie, fabryki włókiennicze i inne. Rzecz oczywista, że tylko w niezbyt znacznym stopniu osłabła to na ogół b. mocne pozycje kapitału zagranicznego. Natomiast w Jemenie i Arabii Saudyjskiej rozwój przemysłu przetwórczego nie przekroczył ram produkcji chałupniczej lub półchałupniczej.

Jeśli chodzi o takie kraje, jak Syria i Liban, Jordania i Cypr oraz księstwka położone na Półwyspie Arabskim i w rejonie Zatoki Perskiej, to warunki rozwoju przemysłu przetwórczego były tam jeszcze mniej sprzyjające niż w wyżej wymienionych krajach.

Na uwagę zasługują przemiany, które rozwinęły się w wielu krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu w latach drugiej wojny światowej. Osłabienie tradycyjnych więzów gospodarczych z uprzemysłowionymi krajami kapitalistycznymi oraz — jako bezpośredni skutek — zmniejszenie konkurencji ze strony wyrobów zagranicznych na rynkach wewnętrznych, pewne braki towarowe itp. — stworzyły nowe bodźce w dziedzinie rozwoju własnej bazy przetwórczej. Jednakże poziom narodowego potencjału przemysłowego w krajach omawianego rejonu pozostawał wciąż niski. Przemysł przetwórczy tych krajów dążył głównie do zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, produkując w pewnym sensie substytuty artykułów importowych.

Wydarzenia polityczne na świecie, jak również nasilenie ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu, znalazły również swe odbicie w aspiracjach skierowanych na zerwa-

nie z kolonialnymi strukturami ekonomiki poszczególnych krajów, w zdecydowanym dążeniu do dalszego rozwoju przemysłu przetwórczego.

Jakie są podstawowe kierunki gospodarczych dążeń emancypacyjnych rozwijających się krajów, a przede wszystkim w jakich dziedzinach aspiracje te znajdują swój konkretny wyraz?

Przedsięwzięcia w dziedzinie podatków, taryf celnych oraz kontroli walutowej — stanowią ważny zespół instrumentów ekonomicznych, którymi posługuje się wiele krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu w polityce emancypacji gospodarczej i planach rozwoju narodowego przemysłu przetwórczego. Preferencje, ulgi i bodźce zarówno dla nowo powstających gałęzi przemysłowych jak i rozwoju istniejących, idą w parze z konsekwentnym stosowaniem taryf celnych (które już nie mają charakteru wyłącznie fiskalnego), chroniących własną produkcję. Jednocześnie stosuje się ulgi w zakresie importu maszyn i urządzeń, surowców i materiałów dla przemysłu krajowego. Wydatki na infrastrukturę, bez której nie mogłyby powstać przemysł przetwórczy, przyjmuje na siebie państwo.

Słabość finansowa kapitału krajowego, jak również brak rezerw walutowych u przedsiębiorstw stwarza i w tym przypadku pole dla protekcjonizmu państwowego. Rządy wielu krajów na Bliskim i Środkowym Wschodzie nie tylko poszukują kredytów inwestycyjnych i kapitałowych, lecz dość skutecznie przeciwdziałają wszelkiemu rodzajowi transferom i ucieczkom kapitałów z kont walutowych banków krajowych.

Kredyt bankowy dla rozwoju przemysłu przetwórczego odgrywa coraz większą rolę. U jego źródeł leży dekoncentracja krajowych środków finansowych, często brak należyciego zainteresowania i zrozumienia dla potrzeb własnego kraju ze strony kół miejscowych kapitalistów itp. W tym przypadku polityka kredytów bankowych jest również instrumentem pewnej presji na sferę wąsko pojmowanych i partykularnych interesów.

Tak na przykład, rząd turecki realizuje w ostatnich latach dość rozległy program kredytowania zarówno sektora państwowego, jak i prywatnego. Również w Egipcie system kredytów bankowych dla rozwoju przemysłu przetwórczego posiada poważne osiągnięcia.

Sektor państwowy zaczyna odgrywać rosnącą rolę w rozwoju przemysłu przetwórczego krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu. W Iranie, Turcji i Afganistanie powstał on jeszcze w okresie przedwojennym. W innych krajach jego

Kraje rozwijające się	w tym kraje Bliskiego i Środkowego Wschodu	
	Kwota	Udział w proc.
USA	12 637	792
NRF	1 317	284
Anglia	1 478	76
Francja	2 346	2
Japonia	647	2
Razem	19 425	1 086

Ponadto ważną rolę odgrywają również kredyty, których udziela Międzynarodowy Bank Rekonstrukcji i Rozwoju. Ich wysokość, według stanu — październik 1965 — wynosiła 317,6 mln dol. Kredyty te są wykorzystywane głównie w dziedzinie rozwoju infrastruktury poszczególnych krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Istotnym czynnikiem w dziele rozwoju przemysłu przetwórczego omawianego rejonu jest pomoc gospodarcza i naukowo-techniczna krajów socjalistycznych. Związek Radziecki oraz inne kraje socjalistyczne udzielały wieloletnich kredytów (do 12 lat) oprocentowanych w wysokości 8—2,5 proc. Jest rzeczą charakterystyczną, że pomoc gospodarcza i naukowo-techniczna krajów socjalistycznych jest skierowana głównie (ok. 48 proc.) na rozwój takich gałęzi, jak hutnictwo i przemysł metalowy.

Przemysł przetwórczy krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu znajduje się obecnie na drodze rozwoju i zwiększenia jego udziału w wytwarzaniu globalnego produktu narodowego. Rozwijał się on w okresie powojennym szybciej niż w innych krajach Azji i Afryki.

Do podstawowych gałęzi zalicza się: przemysł petrochemiczny, przemysł włókienniczy i konfekcyjny, przemysł spożywczy, przemysł materiałów budowlanych oraz przemysł hutniczy, metalowy, budowy maszyn.

Wydaje się, że dla zagwarantowania praw ludzi pracujących i studujących konieczna jest kara studenta pracującego, albowiem studenci pracujący wnoszą wielki wkład w rozwój i podnoszenie naszej gospodarki na wyższy poziom, w wielkie dzieło budowy socjalizmu.

SYLWESTER WACHNIEW

Trubuna

CZYTELNIKOW

STUDENT PRACUJĄCY

W ZWIĄZKU z artykułem pt. „Podnoszenie kwalifikacji”, zamieszczonym w „ZG” nr 14 z 2 kwietnia 1967 r., pragnę poru-

żyć niektóre sprawy nurtujące studentów pracujących.

Mimo że wiele pisze się na temat wielkiej wagi wyższych studiów zawodowych, na temat wielkiej potrzeby tych studiów i roli, jaką spełniają dla gospodarki narodowej, to jednak nadal problem studentów pracujących nie jest rozwiązany w sposób zachęcający do

dalszej pracy i nauki, bo urlop ten musi przeznaczyć na naukę. Ponadto w ustawie powinno być określone, że zakład pracy musi tyle dni urlopu udzielić, żeby student nie był uzależniony od takiego czy innego nastawienia zakładu w stosunku do studenta, od humoru przełożonego itp. Powinno to być ustawowo obowiązkiem zakładu, a nie łaską. Często zakłady pracy (może nie wszystkie) nie wykazują zainteresowania studium i nie opiekują się nim. Obowiązujące taryfikatory też nie stanowią bodźca dla studiujących. A jeżeli nawet zgodnie z taryfikatorem i umową zbiorową są możliwości do podniesienia plac, to nikt się nie troszczy, aby studentowi placę podnieść.

Wystarczy przytoczyć przykład z naszego przedsiębiorstwa. Taryfikatory dla stanowiska głównego księgowego, głównego ekonomisty,

